

1. Przez całą Księgę Tobiasza przewija się prawda – **Bóg lubi uzdrawiać**. Bóg lubi uzdrawiać ciało i duszę. Na początku historii Tobiasz woła do Boga o przywrócenie wzroku. Na końcu – anioł Rafał odsłania swoją tożsamość i misję: *Posłał mnie Bóg, aby uzdrowić ciebie*.

Fakt, że Bóg uzdrawia tych, a nie innych, pozostanie dla nas tajemnicą, której nie rozwikłamy w tym życiu. Trzeba jednak zawsze, a zwłaszcza wtedy, gdy ogarnia nas zniechęcenie, wytrwale prosić Boga, aby nas uzdrawiał – za siebie i za naszych bliskich. Może nie ukaże nam się anioł zwiastujący Boże uzdrowienie, może nasza modlitwa nie przyniesie natychmiast spodziewanych skutków, ale na pewno modlitwa wzmocni nasze zaufanie Bogu, otworzy nas na tajemnicę Jego działania w naszym życiu i nie pozwoli zapomnieć ani zwątpić w to, że Bóg nas kocha. Uświadomienie sobie Jego miłości do nas jest największym uzdrowieniem, jakiego możemy doświadczyć.

2. Ewangelia stawia przed nami dwa skrajne obrazy. Najpierw Jezus piętnuje obłudę i hipokryzję **uczonych w Piśmie**. Obłuda to *czyniona z premedytacją niezgodność słów – lub wyznawanych zasad – z czynami*. Jeśli Jezus mówi o tym słuchającym Go *rzeszom*, to znaczy, że chce – im i nam – uświadomić, że każdy z nas ma w sobie coś z uczonych w Piśmie.

Po drugiej stronie stoi **uboga wdowa**, która wrzuca do skarbony świątynnej *dwa pieniążki, czyli jeden grosz*. Wrzucony pieniążek wydawał głośny dźwięk, który zwracał uwagę na hojnych ofiarodawców. Liczył się *efekt dźwiękowy*, na który reagowali wszyscy obecni w świątyni odwracając pewnie w tym kierunku głowy. Na *wdowi grosz* zwrócił uwagę tylko Jezus, ponieważ widział więcej – intencję tej kobiety: *ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie*.

3. W ocenianiu i krytykowaniu innych *pod kątem obłudy*, często zatrzymujemy się tylko na tym, co widzimy, bo nie potrafimy wnikać w czyjeś motywacje. Obłuda zawsze ma u swoich korzeni pychę, wynoszenie się ponad innych.

A *niezgodność czynów i wyznawanych zasad* może przecież wynikać z grzechu i słabości człowieka, który próbuje mozolnie zmieniać swoje życie. Zobaczmy, jak robiąc własny rachunek sumienia często usprawiedliwiamy się właśnie w ten sposób – *jesteśmy przecież słabi i grzeszni*. Dlatego nasza *niezgodność wyznawanych zasad z czynami* nie jest obłudą, ale kolejną nieudaną próbą, która przecież nie przekreśla naszej miłości do Boga.

4. Kończąc kolejny rok pracy nad chorałem gregoriańskim, z jednej strony możemy cieszyć się z osiągniętego *efektu dźwiękowego*, który wrzucamy do skarbony Kościoła. Dla niektórych to może zaledwie *jeden grosz*, dla innych już całkiem *pokaźna sumka*. Wszystkim trzeba powiedzieć, że to, co tu czynimy to nie żarty, ani jakieś specyficzne hobby. Jeśli tu chodzi o liturgię Kościoła, to nasze zaangażowanie może stać się *skarbem* dla Boga i Kościoła, jeśli tylko będzie w tym **nasza ofiara**.